

# GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartal-  
nie złp. 12 — miesięcznie złp. 4.  
Ner pojedynczy gr. 10.

N<sup>RO</sup> 75.

Prenumerata na prowincji z opłatą  
pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 18 Marca 1829 roku we Srode.

## Gielta Warszawska dnia 18 Marca 1829 r.

Wexle.		žadano	placono	Gotowe pieniądze		žadano	placono	Papiery.		žadano	placono
Amszterdam 250 z. c.	2 mies.	847	15	846	—	—	—	Obligacje udzialowe po zł. 300	300	—	300
Berlin 100 tal.	2 mies.	600	—	597	—	—	—	ditto ditto w partyach . . .	294	—	292
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	600	—	597	—	20	2	Assekuracje skarbi: . . .	—	—	—
Hamburg 300 Mk.	2 mies.	898	15	895	15	—	—	Obligacje pragskie	—	—	—
Lipsk 100 tal.	1 mies.	—	—	—	—	—	—	Dow. k. centr. likwidacyjnój.	36	—	35
Londyn, 1 l. szter.	3 mies.	40	20	40	15	—	—	ditto ditto za zold. . .	—	—	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	179	—	—	—	ditto ditto za inne. . .	—	—	—
Petersburg ditto	2 fm.	—	—	178	15	—	—	Zapisy drogowo. . .	—	—	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	—	—	—	—	—	—	Obligac. ros. 6 od 100 wassyg.	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. rei.	2 mies.	618	—	615	—	178	177	ditto ditto w srebrze. . .	—	—	—
Wroclaw, 100 tal.	2 mies.	—	—	—	—	—	—	ditto 5 od 100 w srebrze. . .	—	—	—
								ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—
						87	15	ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—

### WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Licytacja win węgierskich.* W dokończeniu sprzedaży w dniach 1. 2. i 3 kwietnia 1828 r. odbywanój, podpisany rejent w skutku urzędowej tranzakcji, ogłasza niniejszém dalszà i ostatecznà sprzedaż win węgierskich w różnyh gatunkach i cenach *na butelki*. Licytacja odbywać się będzie w dniu 1 kwietnia r. b. i dni następnyh, od godziny 3 z południa w domu przy ulicy Długiej Nro 543 lit. A. w sklepie przy głównej bramie. — W Warszawie dnia 18 marca 1829 r. *Ostrowski.*

— Zbioru ulubionych tańców nowych, granyh w obu-  
dwóch resursach kupieckich, wyszłyh z litografji J. Dą-  
browskiego; jako to: Polonez ze spiewów opery Mularz  
i Slusarz, Galopada, Anglez oraz wielki Cotillon, walc z  
towarzyszeniem na trąbie pocztowej, skomponowanyh przez  
Pawła Puchalskiego i z orkiestry na pianoforte przero-  
bionych, dostać można w składach muzycznyh A. Brze-  
ziny, J. Dąbrowskiego, Magnusa, Klukowskiego i u Cie-  
chanowskiego na Podwalu.

— Tom V Powieści i Romansów, z dzieł celniejszych pi-  
sarzów tlómaczonych, wyszedł w r. b. w Wilnie, i ko-  
sztuje w xiegarni Zawadzkiego i Węckiego złp. 4. Znaj-  
dują się w nim: *Tatarzy w Szlązku*, powieść historyczna  
z dzieł Van der Velda; *Marta Borecka*, albo podbicie No-  
wogrodu, powieść historyczna przez Mikołaja Karamzina  
i powieść z rossyjskiego Andrzej i Marta.

— *Ciąg dalszy wypisu dzieł z xiegarni Fr. Pfaff, wy-  
przedać się mających po zniżonej cenie.*

Uranographie par francoeur 1 tom	zamiast fl.	24	tylko 16
Vers dorés de Pythagore 1 tom. . . . .		15	— 10
Victoires et conquetes des français 28 tom. . . . .		420	— 280
Vie de Napoleon par Valter Scot 18 tom. . . . .		120	— 80
Valere Maxime, traduction 2 tom. . . . .		12	— 8
Veillées de la Chaumiere par Ganelis 1 tom. . . . .		12	— 8
Visiteur du Pauvre par Dégérands 1 tom. . . . .		18	— 12
De l'Allégorie par Winkelmann 2 tom. . . . .		24	— 16
Abrégé chronol. de l'hist. eclesiastique 3 tom. . . . .		36	— 24
Année n émorable d'Auguste Kotzebue 2 tom. . . . .		12	— 8

— Dziś zimna stopni 5.

ANGLJA. Z Londynu dnia 4 marca. — Irokezi, nieda-  
wno jeszcze za dzikich uważani, mają jak wiadomo, pismo pe-  
rjodyczne pod tytułem Fenix. Między innymi umieści-  
ło to pismo w październiku r. z. poselstwo naczelników  
rządowych do ludu, mówiące o przedmiotach narad w  
zgrupowaniu ogólném i o założeniu uniwersytetu irokez-  
kiego w mieście Nowa-Echota. Dnia 13 października zgro-  
madziła się po raz pierwszy kommissja narodowa z mocy  
nowej konstytucji irokezkiej, a dnia 14 instalowano radę  
narodową.

— W dzienniku *Lancet* podano takie lekarstwo na opa-  
rzenie ciała: Część sparzonà należy posypywać mąką i ob-  
wiązywać płótnem. Po takim postępowaniu ból natych-  
miast się zinniejsza, a jeśliby nie ustał, należy ranę zno-  
wu mąką posypywać. Jeśli rana jest uporczywa, należy  
dodać do mąki czwartà część Lapis calaminosis.

— Król neapolitański, króliewicz następcą tronu pruskie-  
go i książę Northumberland mianowani zostali członkami  
towarzystwa londyńskiego lekarsko-botanicznego.

— Wyspa S. Michała, należąca do grupy wysp azorskich, Poddała się zupełnie Don Miguelowi.

— W ciągu roku 1827 zawinęło do portów W. Brytanji i Irlandji 13,133 okrętów angielskich i 6046 okrętów zagranicznych; odpłynęło z tych portów 11,487 angielskich, 5,714 zagranicznych okrętów.

FRANCJA. Z Paryża dnia 6 marca. — Teatr Odeon zamknięty został d. 4 b. m. Wszyscy artyści do niego należący, umieścili list w jednym z dzienników, uskarżając się na dyrektora, że od sześciu miesięcy nic im nie zapłacił.

— Donoszą z Gallicji o zjawieniu się nowej bandy gerylasów, która w kilku miejscach kontrybucje nałożyla.

— Xięgarze paryżcy ułożyli plan do towarzystwa handlowego, do którego ma należeć 70 xięgarzy, 20 drukarzy i 10 papierników. Towarzystwo będzie rozsyłało co tydzień katalog nowych xiążek wszystkim xięgarniom krajowym i zagranicznym.

— P. Benjamin Constant staje w obronie pytania rzucanego przez P. Tracy w izbie deputowanych względem kary śmierci, przeciw któremu powstał dziennik ministerjalny *Messenger des chambres*, a w samej izbie minister spraw wewnętrznych. O przedmiocie tym rozmawiali już *Beccaria*, *Filangieri* i liczni publicyści; nie rozumie zatem P. Constant, iżby wznowienie tej materji zgrozę mogło obudzić. Odpowiadając znowu *Messenger* usprawiedliwia zdanie ministra spraw wewnętrznych przeciwne zdaniu P. Tracy, gdyż minister nie jest nieprzebragany przeciwnikiem tych, którzy wątpią o prawności kary śmierci, ale sądzi, że w teraźniejszym stanie prawodawstwa zniesienie kary śmierci zniszczyłoby całą xięgę praw obowiązujących. W innym artykule rozbiera *Messenger des chambres* kilka pytań z ekonomji politycznej, a między innymi dowodzi, że monopoljum tytoniu, jak z jednej strony nie jest szkodliwe, tak z drugiej dla opędzenia wydatków publicznych, jest koniecznie potrzebne. Podobnież broni ministrów przeciw zarzutowi, że loterji nie zmieści w całej Francji. Przewrotność nie pozwoliła im uczynić więcej, gdyż dochód z loterji stanowi część budżetu; nie przeczy iż dla dobra uboższych mieszkańców ta zgubna gra ustać powinna i ministrowie postąpiwszy już krok jeden, nie będą się wahać postąpić dalej, jak tylko budżet im pozwoli; prosi w końcu *Messenger*, aby dzienniki zostawiły ministróm czas do gromadzenia doświadczeń, aby nieustannemi zarzutami nie oburzały umysłów przeciw ministróm i aby się starały o popularność raczej przez spokojne i stałe dopomaganie interesom i prawom narodu.

— Gazeta Francji nagania prefektom i podprefektom, że od niejakiego czasu zaprowadzili zwyczaj, wydawania przy obejmowaniu urzędów okólników do swoich podwładnych, gdzie składają im formalne wyznanie politycznej wiary.

HISPANJA. Z Madrytu dnia 23 lutego. — Postanowienie król. z d. 21 lutego, ogłasza Kadyx wolnym portem. Wszelkie okręty przyjaźielskich narodów z wszelkimi towarami będą tam mogły zawijać i ztamtąd odbijać bez żadnej opłaty, oprócz tej, jaka się należy za administrację przy porcie.

— Mnóstwo ludzi pracuje nad uprzątnieniem przeskódzających żegluga na Tagu.

— Anglicy i Francuzi kupili r. zeszłego w Kastylji zboża za 24,000,000 złp.

NIDERLANDY. — Na posiedzeniu izby deputowanych d. 3 marca, mówił baron Rossin z wielką energją przeciw usiłowanom ministrów zaprowadzenia w prowincjach walijskich języka hollenderskiego. »Najszacowniejszym w każdym narodzie zwyczajem (mówił baron Rossin,) jest jego język. Nigdy jeszcze nie udało się narzucić go narodowi. Tatarzy, Chin zwycięzcy, przyjęli język zwyciężonych; Rzymianie nie zdołali zaprowadzić swojej mowy w Grecji. Wilhelm zdobywca, nadaremnie usiłował przyswoić Anglii język francuzki, a Filip II. nie był szczęśliwszy, gdy żądał aby Belgowie nauczyli się po hiszpańsku. Wallończykowie nie będą nigdy mówili po hollendersku, zwłaszcza, jeśli tego sposobem dotąd używanym będziemy chcieli dopiąć. Czy r. 1815 z mniejszą gorliwością walczyliśmy o odzyskanie niepodległości, chociaż w szeregach nieprzyjacielskich widzieliśmy chorągwie, pod któremi tylekroć stacaliśmy bitwy? Niechaj to będzie nauką dla tych, którzy nas obwiniają, że mamy życzenia, nie zgadzające się z naszymi powinnościami.» (Północna i południowa Walja, o której w szacowném dziele profesora Lach-Szirmy o *Anglii i Szkocji*, tyle ciekawych i nauczających znajduje się szczegółów, stawia także uderzający przykład niepodobieństwa wynarodowienia ludu, który przywiązuje wartość do tej drogiej po przodkach swoich spuścizny. Tam do dziś dnia utrzymuje się w całej czystości, język starobretontki, pochodzący od celtckiego, a coroczne zgromadzenia bardów walijskich, nie tylko nie upadają, ale nawet coraz więcej nabierają życia. Ale też tam lud z sercem przywiązany jest do swego języka. Predykanci angielscy nadaremnie usiłowali przez kazania angielskie rozszerzyć w Walji angielszczyznę; świątynie tamtejsze były puste, ile razy w nich najlepsi kaznodzieje angielscy głosy zabierali, a napełnione, ile razy, nawet mierny kaznodzieja walijski, w języku ojczystym do ludu przemawiał. Znakomici Anglicy w Walji mieszkający, przyznali już zwycięstwo duchowi narodowemu; przestali rozszerzać powagą swoją język angielski, a zaczęli się uczyć języka walijskiego. Uboży dzierżawca, chociaż tyle umie po angielsku, iżby się z właścicielem swoich gruntów mógł rozmówić, nie przemówi jednak do niego po angielsku. W ogólności, jest niezaprzeczoną prawdą, że tylko ten naród utracić może swój język, który mało przywiązując do niego wartości, sam do wynarodowienia swego jest pomocny.)

## WIADOMOSCI NAUKOWE.

Przejażdżka w Prusach polskich przez Lud. Szcz. i Kr.  
(Dokończenie).

Znajdowały się w porcie gdańskim dwa statki parowe. Z tych jeden stary zwany *Victory* (\*) przeznaczony na Wisłę; drugi nowy i ozdobiętszy, pod nazwiskiem *xiążki Xawery*, do Petersburga miał być odesłany. Kocioł umieszczony w samym środku na dnie statku, dostarcza pary na siłę sześćdziesięciu koni. Para porusza cylinder, a ten ma związek z kołami żelaznymi, które są w pro-

(\*) Ten sam który dotąd pod Pragę na Wisłę zostaje.

stym kierunku po obu stronach okrętu umieszczone, i za-  
słonięte deskami, aby poruszana woda nie spadała na pokład. Ze środka pokładu wznosi się zamiast wielkiego masztu ogromny komin żelazny, który kłęby dymu wyrzucając w powietrze, nadaje szczególniejszą postać tej poruszającej się machinie.

Po obu stronach okrętu są obszerne pokoje do których po schodach się schodzi. Na około przytwierdzone ławy sukniem wybite; w środku jest stół obszerny. Na pokładzie od przodu znajduje się izdebka. Z tyłu dla sternika pokład obszerny, wzniesiony, do którego po schodach przechodzi się z wielkiego pokładu. 24 sierpnia wypłynawszy z portu gdańskiego (Fahrwasser) okręt stanął blisko brzegu Soboty. Byliśmy już uwiadomieni, że ma podróż odprawić do Heli. Za danym z działa wystrzałem, popłynęliśmy na batach ku okrętowi. Już na nim znajdowało się wielu bardzo mieszkańców Gdańska, których liczbę powiększyło towarzystwo z Soboty. Ruszył statek przy odgłosie wojskowej muzyki, która w całej odzywała się podróży. Płynął siłą dwudziestu koni, i przestrzeń czterech mil polskich we dwóch odbył godzinach. Zarzuciono kotwice; zbliżyły się rybackie statki i wysiedliśmy na ląd, w Heli.

Jest to wieś leżąca na samym końcu tego piaskowego półwyspu który odnogę Pucyg tworzy. Składa się z jednej ulicy, utworzonej przez dwa rzędy murowanych domków; na ich końcu jest kościół. Mieszkańcy są Kaszuby, trudniący się połowem ryb, które do brzegów stałego lądu przywożą. Piasek tak jest tutaj ruchomy, że z przykrością idzie się po nim, ustępując bowiem pod nogami utrudnia ruch człowieka: gdzie niegdzie rosną sosny, i mehu się cokolwiek znajduje; tu podług podania mieszkańców blakają się dzikie o czterech rogach owce. Po nad brzegiem wznosi się wieża; grubość jej muru jest na dwa łokcie; na dole mieszka z rodziną dozorca latarni morskiej. Sto siedemdziesiąt schodów prowadzi do niej. Jest ona ruchoma, obraca się w około; sześć kagańców pali się przed sześcioma z miosądzu polerowanego zwierciadłami. Wszakże nie wszystkie bywają zapalone. Z brzegów bowiem stałego lądu, ciągnęło nie widać światła; lecz to po 36 sekundach się pokazuje, a światło przez 12 widać. Z tej rachuby wnosić można, że dwa tylko kagańce zapalone bywają:

Latarnie otaczają okna, w około których znajduje się galerja. Tę napełniło towarzystwo okrętowe. Niemcy którzy zwykli od przyjętych wrażeń *entuzjazmu* doznawać, wprowadziwszy tam muzykę, zaśpiewali pieśń *Boże zachowaj króla!*

Opuściwszy to miejsce, uszykowało się towarzystwo; muzyka szła przodem, przygrywając marsz wojskowy, i w takim porządku przebywszy wieś udano się do brzegu. Okręt ruszył, powstał wiatr dość silny, nie utrudnił jednak pędu okrętowego.

O dwie mile od Heli, znajduje się druga wieś rybacka Heisternest, przez samych Polaków zamieszkała.

Gdańsk...

Żebyś mnie nie obwiniał o niedbałość, iż będąc pod Gdańskiem, tak mało napisałem o nim, chcę ci dać ogólne przy najmniej tego grodu wyobrażenie.

Za zbliżeniem się do Gdańska zaczynają się, jak ci już powiedziałem, przez ćwierć mili ciągnące się domy, które za oddzielne miasteczka uważaćby można. Mają też na-

zwiską swoje, jako to: S. Albrecht, Scharfenort, Herberge, Schweinköpfe, Niederfeld, Ohra, itd. Od strony zachodniej miasta ukazują się góry, panujące nad niem; z tych *Biskupia* i *Grodowa* są silnie umocnione, wysypane i oszańcowane inne góry, stanowią z tej strony mocną zewnętrznią warownię; którą za cytadelę Gdańska uważać można.

Otoczają miasto ogromne okopy i rowy głębokie, które zalęwa woda z Motławy. Dwanaście mocnych bastionów sterczy wokoło miasta; sześć bram do niego prowadzi. Motława odnogą jest Wisły, od niej się poczyna i do niej wpada. W samym środku miasta tworzy wyspę (Speicherinsel) na której stoją szpichlerze. Nigdzie tu komin nie ma, dla bezpieczeństwa od ognia. Trzy mosty z niższego miasta a dwa z właściwego prowadzą do tej wyspy.

Gdańsk składa się z właściwego miasta (rechte Stadt) z starego, z przedmieść, z niższego i z Langaiten. Wszystkie te części objęte są fortyfikacją. Stare miasto miało dawne mury, które teraz rozwalają. Motława wielkie nadaje życie miastu, a jej brzegi ujęte są w mocne i wyniosłe tamy. Szerok szpichlerzów na wyspie dotyka jej brzegów. Okręty nawet o trzech masztach przybijają do nich, i napełniają ładunek. Mnóstwo uwiązanych się majtków, którzy w różnych kierunkach się tłoczą, odgłos jednostajny jednego z tych co zarzucają lub podnoszą kotwice, ruch nieustanny rozmaitej wielkości statków; wrzawa na bulwarkach; gdzie się znajdują kupieckie budynki, zaprzęta oko, ucho i umysł patrzącego. Rzeka *Raduna* powiększa jeszcze liczbę wód zbierających się do Gdańska; przepływa ona stare miasto i rzuca się do Motławy.

Z pomiędzy gmachów zasługują na wzmiankę S. Marji czyli wyższy farny kościół, S. Katarzyny i Dominikańców, oraz ratusz, więzienie, giełda i młyn wielki. Ogromność kościoła S. Marji nie tyle uderza w oczy, ile w rzeczy samej powinna. Długość jego dwieście sześćdziesiąt ośmi kroków wynosi, szerokość największa połowy długości dochodzi. Tak jednak jest ściściony w około stojącymi domami, że mając go przed sobą na kilkanaście kroków; trzeba kilka nlic przebyć aby się zbliżyć; i to jest przyczyną czemu się w swojej nie może wydać okazałości.

Budowa jego wzniosła, gotycka; okna nadzwyczaj wysokie, mury silne jak zwykle z wieków średnich bywają. Cały dawnością oddycha, tém bardziej że zachował pierwotną barwę swoją. Wieża jego kwadratowa góruje nad miastem; zdaje się być nieukończoną, gdyż wzniesiona jest jak komin.

Wewnętrzny skład odpowiada zewnętrznej powadze: wszystko tu piętnem czasu naznaczone. Wielki oltarz r. 1517 stawiany, zamyka się wielkimi drzwiami, które mają na sobie rzeźbę z drewna jak najstaranniej wyrabianą. Dziwić się potrzeba, ile to pracy kosztowało, ile wysiłku przedmiotem było, co dziś za niesmaczne uchodzi. Wiadomo jest, jak w przeszłych wiekach ubiegano się za podobnego rodzaju przemysłem, jak wszystkie najdrobniejsze szczegóły z największą wykonywano starannością. I ta zdaje się między kunsztami średnich wieków a wieków greckich zachodzi różnica, iż w średnich przemawiano do zmysłów, w greckich zaś do duszy. (?) Grek szukał żywiołu w poruszeniach, w popędzie, w gwałtowności swojej wyobraźni, Got w palcach; i gdy Gota zasilata praca, zmuda i mozół, Greka natura. Kiedy Got za pomocą

cerkla szukał jednostajności, Grek z umysłu zaniedbywał wymiaru; ufny w natchnienie, wiedział że szczegóły na pozór niesforne, z bliska niekształtne, zdaleka od zwodniczego usunięte zmysłu, zbliżą się do natury i w całej doskonałości jej wymiarów rzeczywistą wykażą piękność.

Zapędziłem się w ustęp, lecz nie mogłem oprzeć się wewnętrznemu głosowi, który ganił to co bawiło oko i co one pochwalało.

Sklepienia kościoła są wzniosłe, lecz z przyczyny kątów i zwężeń tracą na powadze. Tkwią na nich kule, wmurowane i oznaczone latami, w których dosięgły kościoła: jedna w r. 1577 przez Szwedów, dwie w r. 1734 przez Rossjan, jedna w r. 1807 przez Francuzów w czasie oblężenia Gdańska rzucone. W znacznej wysokości pozawieszane są chorągwie dowódców wojsk gdańskich i sztandary admirałów; między nimi najwięcej uderza chorągiew generała Teniusa. Są i dość stare grobowce; najwspanialszy generała gdańskiego Sinclair.

W kapliczce oddzielnej pokazywano nam obraz, który ma być przez Vandyka malowany. Jest to sąd ostateczny. Wyższy środek obrazu zajmuje Chrystus, a do koła święci i aniołowie; pod spodem Anioł trzymający wagę, której jedna sala dla zbawionych, druga dla potępionych przeznaczona; ruchome dwa skrzydła obrazu mają z jednej strony wyobrażenie przejścia zbawionych do nieba, z drugiej potępionych do piekła. Cały obraz jest w ołtarzu; zamykają go skrzydła, na których po zamknięciu z drugiej strony widzisz wymalowane kłęczące dwie osoby. Ma to być brat Vandyka i jego żona.

Penzel jest delikatny, głowy szczególnie piękne, jednakże tak jest chybnym stosunek wymiarów, iż zdaje się, że malarz uczynił to z umysłu. Nogi naprzykład anioła który najgłówniejszą jest osobą całego obrazu, są tak długie, iż zajmują dwie trzecie długości tegoż obrazu, a reszta ciała, i całe niebo w jednej trzeciej miłości się muszą. Szczególniejsza jednak chętką tego malarza była, do tracenia wymiaru w nogach, w innym bowiem miejscu, ciągnie czart człowieka za nogi; ciało tego zrywałoby się z wysokością złego ducha; lecz gdyby się podniósł potępiony, czart dochodziłby mu do kolan.

Obraz ten zabrany był do paryżkiego muzeum, ale po wzięciu Paryża odebrany i kościołowi zwrócony został. Zemszczono się też za tę chwilową grabież, dano bowiem następujący pod obrazem napis:

Als das ewige Gericht des Kleinods Räuber ergriffen,  
Gab der gerechte Monarch uns das Erkämpfte zurück.

Kościół ten stawiany był r. 1376; dziś jest luterskim.

Po nim drugie trzyma miejsce co do wielkości kościół dominikański. Budowa kościoła S. Katarzyny wiele ma smaku; na wieży jest grający zegar; lecz potrzeba mieć bardzo muzykalne ucho, ażeby zrozumieć muzykę, która się odzywa jak dzwonki, a tony w kilka sekund następują po sobie. Tu jest grób Heweljusza.

Giełda nie jest okazała; nie należy do żadnego rodzaju architektury. Wewnątrz jest jedna wysoka sala, której ściany przystrojone malowaniami i jeleniami głowami. Na środku stoi w naturalnej wielkości posąg Augusta III.

Dla ułatwienia między portem a miastem ciągłego związku, jest statek który tam i napowrót płytnie. Do miasta koń go prowadzi bez żadnego znużenia. Wsiedliśmy do tego statku na Motławie, i wpłynęliśmy na Wisłę. Rozdziela się ona jeszcze za miastem na dwa koryta, które znowu się łączą przed fortecą Weichselmünde. Forteca ta służy do obrony portu, a raczej do przeszkodzenia wpływu na Wisłę od strony morza. Za nią wprost zaraz wpada Wisła do morza. Koryto jej jest miłątkie, i piaskiem się zamulując niesposobne się staje do żeglugi. Wyprowadzono zatem od Wisły kanał w stronę zachodnio-północną. Kamiennymi opatrzony brzegami i blokami ciągnie się przez ćwierć mili, zachodząc daleko w morze. Jest on właściwym portem i ma właściwe nazwisko *Fahrwasser*. Zapełniony jest zawsze różnego rodzaju okrętami, tak przybyłymi z innych krajów jako też będącymi własnością obywateli gdańskich. Najokazalszy o trzech masztach był gdański pod nazwiskiem *Kopernik*.

W mieście oddanem zupełnie handlowi, nie mogły się wznosić gmachy, które, przyznać potrzeba, częstokroć zbytek z płaczem nędzy wznosi. Miasto i gmachy są zwykle obrazem sposobu myślenia i bytu mieszkających. Egipt miał je olbrzymie, zwykle dla czci słońca stawiane, bo też Egipt nad słońce nie znał innego Boga. Póki Rzym szanował ubóstwo, póki możnowładztwo groźnego nie podniosło czoła, wszyscy mieli ubogie i skromne domki. Spójrz na miasta, gdzie lud w udziale nie ma nic więcej prócz pracy i nędzy, gdzie nierówność majątków jest silnie wydatna; tam zwykle znajdziesz pałace i zdumiewające przepychem gmachy; dziwić się będziesz wielkości tych co je stawiali, zastanowi cię ich zamożność, bogactwa, smak dobry, opieka kunsztów; ale rzuć okiem na dom sąsiedni, a jeśli na nim znajdziesz ziemię mchem zarosłą, jeśli ujrzysz szpary, a wychodzący z jej lepianki jeśli się pod ciężarem pracy uginać będzie, przez Boga! nie chwał więcej gmachu ozdobnego; westchnij i żałuj żeś wspaniała widział pałac.

I znowu ustęp; ale ten do mojego potrzebny przedmiotu. Domy prywatnych obywateli w Gdańsku są wszystkie prawie podobne do siebie, smac jednakowa ich była zamożność; a jeśli niektóre na niej jaką zasługują uwagę, te wspólnymi wszystkich stawiano siłami.

Nie wiem nic więcej o Gdańsku; statystyczny jego opis byłby tu nie na swoim miejscu. — *T. Krepowiecki*.

TEATR FRANCUZKI. Dziś komedjo-opera: *La chambre de Suzon*. Poprzedzi komedjo-opera: *La vieille de seize ans*. Rozpocznie widowisko komedja: *Le parrain ou les embarras d'un bapteme*.